

Zimowe zdarzenie.

Wszystko zaczęło się w pewny mroźny, zimowy wieczór. Z racji tego, że był to okres świąteczny zapakowałam prezenty i wybrałam się w odwiedziny do moich dziadków, którzy mieszkali w uroczym miasteczku o nazwie Czchów. Droga pomimo złych warunków, bo śnieg sypał dość obficie minęła mi szybko i wnet zapukałam do drzwi domu z mojego dzieciństwa. Nie minęła nawet chwila i już byłam w ramionach babci ubranej w sweterek w jodełkę. Otoczył mnie znajomy zapach ciasta drożdżowego i powiedła ze śliwkami. – Kochanie ty moje- rzekła babcia- Wchodź szybko do środka. Czemu wcześniej nie zadzwoniłaś, że się do nas wybierasz. Zawierucha dzisiaj taka i ziąb straszny, że za chwilę twój nos będzie zimny jak sopel na Baszcie.- Uśmiechnęłam się słysząc te słowa, bo babcia zawsze miała w zanadru kilka powiedzonek.- Siadaj szybko przy piecu, bo jeszcze ciepły- odezwał się po chwili grubym głosem dziadek i dał mi do ręki parujący kubek z gorącą czekoladą i odrobiną cynamonu, a do drugiej jeszcze ciepłą pajdę chleba z masłem. Na widok pieczonego chleba zaburczało mi w brzuchu. Poczułam się jak wtedy, gdy byłam mała i każde wakacje spędzałam u nich. – Czemu milczysz?- zaniepokoiła się babcia- Wszystko w porządku?

---Tak babciu- rzekłam.- Po prostu naszała mnie taka nostalgia. Tyle dobrych wspomnień mam z tego miejsca. A i zmęczenie podróżą zrobiło swoje.- A niechże Cię. Czemu nic nie mówiłaś wcześniej. Zaraz ci przygotuję gorącą kąpiel. Pokój też masz naszykowany, ten co zawsze. I włożę ci pod pierzynę ciepły termofor, żeby ci stopy nie zmarzły. Tak jak lubisz. Idź spać dziecko a my tu z dziadkiem posiedzimy jeszcze w kuchni.-Dziękuję babciu- podeszłam do nich obojga i ucałowałam w pomarszczone policzki.- Dobrej nocy.

Jednak to nie była spokojna noc. Pomimo wygodnego łóżka i całego zmęczenia podróżą sen nie nadchodził. Wstałam i po cichutku na palcach, żeby nie zbudzić dziadków zaczęłam skradać się do kuchni po szklankę ciepłego mleka. Zawsze mi pomagało na dobry sen. Stary zegar z kukułką wybijał właśnie północ. Jakież było moje zdziwienie, kiedy pomimo późnej pory usłyszałam ich burzliwe rozmowy przy łuskaniu orzechów. Byłam bardzo ciekawa, o co się tak kłóć. Weszłam więc pewnym krokiem do kuchni. Na mój widok mieli nietęgę miny. Byli bardzo zaskoczeni.

-Co się stało dziecko drogie. Czemu jeszcze nie śpisz?-zapytał dziadek. –To wy mi powiedzcie co się tu dzieje. O czym rozmawiacie?- Dziadkowie spojrzeli na siebie, ale z ich ust nie padło ani jedno słowo. W kuchni panowała cisza. W piecu dopalały się ostatnie szczapy drzewa. Za oknem szalała śnieżycą.

-Nie to nie-powiedziałam.

- I tak się dowiem o co chodzi. Z waszą pomocą czy bez.- Może byłam nieuprzejma, ale w tym momencie przepełniała mnie złość, że mają przede mną jakieś

tajemnicę. –Dziecko kochane –odezwała się w tym momencie babcia. - Nie zwracaj sobie głowy starymi dziadkami. To tylko takie nasze sprzeczki. Nic złego się nie dzieje. Nic o czym musiałabyś wiedzieć. – Nie byłam o tym przekonana, ale dla zachowania pozorów zgodziłam się z nimi. Bowiem co nie co udało mi się usłyszeć. Padły tylko dwa słowa- tatarski wojownik- ale już to sprawiło, że w moich żyłach zapłonęła ciekawość. Dziś już była późna pora, ale jutro miałam zamiar dowiedzieć się czegoś więcej. Miałam nadzieję, że w czchowskiej bibliotece znajdę to czego szukam. Spędziłam tam całe popołudnie, aż w końcu moje zmęczone oczy odmówiły mi posłuszeństwa. Pomyślałam jednak- nie tędy droga, co wszyscy mówią. Byłam pewna, że dziadkowie wiedzą o wszystkim. Musiałam tylko wyciągnąć z nich prawdę. Wieczorem po sutej kolacji, kiedy babcia położyła się spać wyciągnęłam z mojej walizki wiśniową nalewkę. Wiedziałam, że dziadek nie odmówi takiego poczęstunku. Zawsze twierdził, że kieliszek czegoś mocniejszego poprawia krążenie. Nie wiedziałam tylko jak zacząć rozmowę o tym tatarskim wojowniku, ale widocznie dziadek sam czuł się źle, że ma jakieś tajemnice. Od słowa do słowa dowiedziałam się całej historii. Otóż jakiś czas temu dziadek udał się na codzienny spacer w okolice baszty. Pogoda sprzyjała, słońko mocno grzało, szron błyszczał na gałęziach drzew. W lesie panowała niczym nie zmącona cisza. Dziadek był tak zamyślony, że dopiero w ostatniej chwili zauważył coś dziwnego. Tuż przed nim w ziemi ziajała głęboka rozpadlina. Sam był zaskoczony tym widokiem, ponieważ często bywał w tych okolicach i znał ten teren jak własną kieszeń. I był pewny, że wcześniej tej jamy tutaj nie było. Nachylił się nad nią zaciekawiony i zobaczył, że wystaje z niej mocno zniszczona skrzynia. Sam nie był w stanie jej wydobyć, więc czym prędzej, na ile starczało mu sił pobiegł po babcię. Wspólnymi siłami wydostali skrzynię i zaciekawieni zajrzeli do środka.

Jeśli myśleli, że znajdą tam złoto to byli zaskoczeni. Skrzynia po brzegi wypełniona była książkami i to nie byle jakimi. Szybko zorientowali się, że wszystkie są bardzo cenne i pochodzą z przełomu XII i XIII wieku. Istne perełki. Aż dostałam gęsiej skórki na myśl o tym, że będę mogła je zobaczyć na własne oczy. Zapytałam dziadka co zrobili z tą skrzynią. Dziadek rzekł, że pod osłoną nocy przynieśli skrzynię do domu i że książki schował w tatarskich piwnicach. Popatrzyłam na niego zdziwiona.- O czym ty dziadku mówisz? Jakie piwnice?-Na te słowa do kuchni weszła babcia. Spojrzała na nalewkę, uśmiechnęła się ciepło i wzięła mnie za rękę .

z zamkniętych piwnicach –Choć dziecko, wszystko ci pokażę.- Babcia zaprowadziła mnie na tył ogrodu. Brodziłyśmy po kolana w śniegu, mróz szczypał po uszach. Stanęłyśmy przy niewielkim kopcu. Pod warstwą śniegu ukryte były drzwi, które prowadziły w dół. Moim oczom ukazała się piwnica, o której nie miałam pojęcia. A pod ścianą, na pięknym dębowym regale stały książki. Coś pięknego.

Po jakimś czasie zauważyłam, że jestem sama. Podeszłam do regału. Do moich nozdrzy dotarł zapach żywicznego drzewa. Wzięłam książkę do ręki i usiadłam w

głębokim fotelu. Czas przestał dla mnie istnieć. Liczyła się tylko ta chwila. Poczułam się jak w domu. Od tej pory za każdym razem, gdy jestem u dziadków większość czasu spędzam w moim sanktuarium czyli w piwnicy. Babcia nie ma mi tego za złe. Miejsce to do dzisiaj jest naszą tajemnicą i tak pozostanie. A dla wszystkich ciekawskich mam pytanie: Czy jesteście pewni, że twój dom nie skrywa żadnych tajemnic?

KONIEC

Autor: Komajszko Elżbieta